Po konfiskacie nakład drugi
Nr. 217

Kraków, piątek 19 września 1930

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem
Rocznik XXXIX

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja:
Kraków
ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów:
NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50

Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

DEKRET O NIECZYSTOŚCI WYBORÓW NIE MA PRAWNIE MOCY OBOWIĄZUJĄCEJ, LEGALNIE JEST W MOCY UCHWALONA PRZEZ SEJM I SENAT USTAWA O OCHRONIE CZYSTOŚCI WYBORÓW, KTÓRA PRAWOMOCNOŚCI SWEJ NIE UTRACIŁA I STOSOWANA BĘDZIE DO URZĘDNIKÓW DOPUSZCZAJĄCYCH SIĘ NADUŻYĆ PRZY WYBORACH

Opinja profesorów uniwersytetu.

Dekretomanja

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Warszawa, 17 września.

Dzienniki donoszą, że na najbliższem posiedzeniu Rady ministrów ma być przedstawionych do zatwierdzenia 14 dekretów, między któremi wymienia się też dekret odnoszący się do ustawy o zgromadzeniach. Zanim ten szczególnie dekret się pojawi, nie chcemy dociekać, co on będzie zawierał, chociaż zgóry można się domyśleć, że nie pójdzie on po linji ułatwiania zgromadzeń — wprost przeciwnie: jak wszystkie dekrety od prasowego poczynając a na dekrecie zmieniającym ustawę o czystości wyborów kończąc wszystkie miały i będą mieć wspólną tendencję: wzmocnienie

Gdy w czerwcu—lipcu 1926 Sejm obradował nad zmianą konstytucji, byłem kilka razy w loży dziennikarskiej w Sejmie i przysłuchiwałem się, jak ówczesny minister sprawiedliwości p. Makowski bronił projektu rządowego. P. Makowski był wówczas bardzo świeżej daty „piłsudczykiem", ale był też wybitnym prawnikiem i uważany za szczerego człowieka. Przy art. 44 konstytucji chciał on dodać ustęp o nadaniu prezydentowi Rzplitej prawa wydawania dekretów na czas bezsejmowy. Opozycji robiącej zastrzeżenia przeciw temu prawu, p. Makowski perswadował, że nikt przecież nie uwierzy, aby prezydent Mościcki był w stanie zadekretować coś, co — nie mówiąc już o konieczności państwowej — stałoby w przeciwieństwie do ducha konstytucji, tak przecież demokratycznego. Jeżeli rząd domaga się dla prezydenta tego prawa, czyni to w przewidywaniu, że mogą zajść nagle i nieprzewidziane wypadki, kiedy Sejm tak odrazu nie może być zwołany (np. klęski elementarne), a wówczas dekret zastąpi ciężko pracującą maszynę prawodawczą.

Czy p. Makowski przekonał większość Sejmu temi i podobnemi argumentami, czy też działała tu tasama sugestja, która pod świeżem wrażeniem wypadków majowych podziałała osłabiająco na energię Sejmu — dość, że art. 44 otrzymał dekretową przyczepkę.

Musi się też przyznać, że Sejm mimo swego wyjątkowego położenia był na tyle ostrożny, że wyjął z pod prawa dekretowania sprawy wiążące się bezpośrednio z jego uprawnieniami: konstytucję, ordynację wyborczą oraz z prawami samostanowienia: sprawy samorządowe. W innych dziedzinach rząd, za którego inicjatywą przecież prezydent dekrety wydaje, otrzymał wolną rękę. A wiemy, jak szeroki z tego prawa zrobił użytek. Nie było ani jednej dziedziny, na którą dekrety nie wkroczyłyby: w dziedzinie finansowej (dekret o pożyczce amerykańskiej z października 1927), w dziedzinie prasowej (osławiony dekret prasowy), w dziedzinie sądowej dekret o organizacji sądownictwa) — z pośród sfabrykowanych do zebrania się poprzedniego Sejmu w marcu 1928 r. 570 dekretów jest w czem wybierać.

A na dobitkę zaczęła się era p. Cara z jego „interpretacjami". Kto może znosić dekret? — Ustawa powiada wyraźnie: Sejm, ale p. Car wykombinował, że Sejm i Senat. I próbował wprowadzać swą interpretację w czyn zapomocą bardzo prostego środka: zapomocą nieogłaszania dekretowych uchwał Sejmu w „Dzienniku ustaw", skutkiem czego sądy urzędownie tych uchwał uznać nie mogły. W ten sposób przez szereg miesięcy utrzymywał się dekret prasowy, mimo że Sejm go w całości uchylił. Trzeba było specjalnej ustawy zmuszającej rząd do ogłaszania takich uchwał Sejmu w „Dzienniku urzędowym" i nadać im moc wykonawczą.

Teraz historja się powtarza. Z początku można się domyśleć ciągu dalszego: rząd z pewnością nie ograniczy się do wydawania dekretów gospodarczych, lecz śmiało wkroczy w inne dziedziny, te, które uważa za przeszkodę dla swej akcji wyborczej przedewszystkiem: nadużycia, zgromadzenia, prasa.

Mówił mi jeden z więcej wylanych sanatorów, że rząd nic nie ryzykuje, wydając dekrety nawet jawnie sprzeczne z postanowieniami art. 44, ponieważ „napewno" będzie w przyszłym Sejmie rozporządzał taką większością, że niema mowy o zniesieniu jakiegoś dekretu, temmniej o pociągnięciu jego autorów do odpowiedzialności. To przecież sprawa bardzo prosta — powiada ten pan z kategorji b. posłów: przez tyle miesięcy Sejm nie obradował, niewiadomo, czy nowy będzie obradował — nawet w razie zwycięstwa rządu Sejm będzie zbyteczny — a życie nie stoi i — co szczególnie jest ważne — apetyty sanacji też rosną. Co to za wielka rzecz dekret? Urzędnicy go opracują, Rada ministrów zatwierdzi — ma zaufanie do „fachowców" — w „Dzienniku ustaw" się ogłosi — ludzie mogą stawać na głowie, przepadło: dekret — ustawa jest.

Taka jest metoda rządu: postawić opinję przed faktem dokonanym, a krytykę takiego faktu uniemożliwić przez konfiskaty. Jak daleko rząd z tą metodą zajdzie, zobaczymy. W każdym razie znający sytuację uważają rachuby na bezkarność z powodu istnienia 300 posłów sanacyjnych za wystarczające do dania kwalifikacji: niedostatecznie.

Przemówienie 95-letniego Bolesława Limanowskiego

NA WIECU CENTROLEWU W WARSZAWIE 14 WRZEŚNIA

Chociaż ciężko było mi przybyć na Wasze zgromadzenie, przybyłem — aby poświadczyć, że jestem całą duszą z Wami, przeciw wszelkiej dyktaturze nawet gdyby była przez najgenjalniejszych stosowana. Jestem za prawdziwą Rzeczpospolitą, w której panowałoby prawo, wolność i równość w prawie wszystkich obywateli; aby Polska była naprawdę wolną i błogosławioną przez ludy, a nie pogardzaną, Polska, w którejby kochano i szanowano wszystkich obywateli.

Bolesława Limanowskiego.

Przybyłem, aby protestować z Wami przeciw dyktaturze.

Wczorajsza konfiskata

Wczorajszy numer „Naprzodu" cały pokryła cenzura białemi plamami. Konfiskacie uległo: pięć miejsc artykułu wstępnego pod tytułem „Uproszczona sytuacja", cały manifest Międzynarodówki socjalistycznej do ludu pracującego wszystkich krajów w sprawie ucisku w Polsce, większa część przedrukowanego z „Robotnika" i tamże nieskonfiskowanego artykułu tow. Bylego o Irenie Kosmowskiej, dwa miejsca rezolucji, uchwalonej przez konferencję robotników naftowych zagłębia krośnieńskiego.

Zarazem skonfiskowano wywieszki z tytułami treści tego numeru „Naprzodu".

Konfiskata została znowu dokonana przy licznej asyście policyjnej, która o północy przeprowadziła rewizję w całym Domu Robotniczym, od piwnic aż do trzeciego piętra, ponoć w poszukiwaniu skonfiskowanych egzemplarzy „Naprzodu", lecz nigdzie ich nie znalazła.

W „Nowym Dzienniku" skonfiskowano akt oskarżenia (!) Ireny Kosmowskiej, który w „Naprzodzie" i w innych dziennikach nie uległ konfiskacie.

Wyroki sądowe w sprawie tych konfiskat będą ciekawe. Wogóle wyroki konfiskacyjne w ostatnich czasach stały się bardzo ciekawe i godne zapamiętania.

PROTEST „PIASTA"

We środę 17 bm. odbyło się w Krakowie w lokalu redakcji „Piasta" posiedzenie wojewódzkiego zarządu stronnictwa piastowców, w którem wzięli udział członkowie zarządu, oraz prezesi organizacyj powiatowych. Przewodniczył wiceprezes zarządu p. Gruszka.

Zebrani przed przystąpieniem do porządku dziennego wyrazili protest przeciw uwięzieniu byłych posłów w Brześciu nad Bugiem i to w więzieniu wojskowem. Protest tem silniejszy, ubolewanie tem głębsze, że wśród aresztowanych znajduje się prezes stronnictwa Wincenty Witos, szef rządu obrony narodowej w roku 1920, którego to zarządzenie władzy spotkało właśnie w momencie, w którym Polska święci dziesięciolecie „Cudu nad Wisłą".

Los więźniów w Brześciu

Wszystkim b. posłom, uwięzionym w Brześciu nad Bugiem, **ostrzyżono głowy maszynką do skóry** i każdemu z nich wręczono **łopatkę i miotłę**, aby swoją celę zamiatał.

Te wszystkie zarządzenia uzasadnia prasa sanacyjna regulaminem więziennym. Prosimy, niech zacytuje ten **regulamin więzienny**, niech poda jego postanowienia! Dowiemy się, czy istnieje taki regulamin więzienny, który więźniom, znajdującym się w areszcie śledczym, zakazuje dostarczenia szczoteczek do zębów! Z całą świadomością twierdzimy, że to **fałsz**, że **takiego przepisu regulaminu więziennego niema**. Czy legjonistom, siedzącym w więzieniu w Marmaros Sziget nie dopuszczano dostarczania przedmiotów codziennego użytku? Czy poza Rosją Sowiecką jest w świecie więzienie z takim **regulaminem?**

Służbę profosa, czyli „komendanta więzienia", pełni w baszcie więziennej w Brześciu pułkownik Wacław **Biernacki** („Kostek").

Rodzina b. ministra i b. posła p. Kiernika zwracała się kilkakrotnie w ubiegłym tygodniu do p. prokuratora Michałowskiego w sprawie uzyskania możności widzenia się z uwięzionym i przesłania mu niezbędnych rzeczy, ale bezskutecznie. W poniedziałek 15 bm. przedstawiła rodzina p. ministrowi sprawiedliwości Carowi prośby o widzenie się, o możność posłania lekarza do p. Kiernika, o pozwolenie przesłania mu potrzebnych rzeczy. Także i to zwrócenie się pozostało bez skutku.

W poniedziałek 15 bm. pani Kiernikowa i pani Pragierowa przybyły do Brześcia i udały się do **płk. Kostka-Biernackiego**. Prosiły o możność widzenia się z mężami i dostarczenie im rzeczy oraz lekarstw. Płk. Kostek-Biernacki odmówił i oświadczył, że w tej sprawie nic może nic zrobić bez rozkazu **p. ministra spraw wojskowych**.

Jeżeli który z uwięzionych obecnie w Brześciu b. posłów napisze w przyszłości pamiętnik taki, jak włoski poeta niepodległościowy Silvio Pellico „I miei prigioni" („Moje więzienia"), będzie to po wieczne czasy pomnik ery pomajowej...

Dzienniki twierdzą, że b. posłów trzyma się w więzieniu wojskowem w takiem zupełnie odcięciu od świata w tym celu, aby im nie można doręczyć do podpisania wymaganych przez ustawę **deklaracyj kandydackich** i aby uniemożliwić im w ten sposób kandydowanie przy obecnych wyborach.

Prowadzący śledztwo w tej sprawie **sędzia śledczy Demant** ma, jak doniósł „Robotnik", obiecaną rejenturę w Nowem Mieście. Sędziemu Demantowi zależało właśnie na tem mieście, gdyż stamtąd pochodzi jego żona i tam mieści się jego niewielka, ale własna posesja ziemska. Najciekawszą jest rzeczą fakt, iż dotąd w Nowem Mieście nie było stanowiska rejenta i że rejentura obiecana sędziemu Demantowi, ma być obecnie dopiero utworzona.

B. minister dr. **Kiernik**, z zawodu adwokat, wniósł skargę incydentalną przeciw trzymaniu go w wojskowem więzieniu. Sąd pod przewodnictwem sędziego **Neumanna** skargę tę odrzucił. Sędzia Neumann jest naczelnikiem wydziału w ministerstwie sprawiedliwości, przydzielonym we wrześniu b. r. przez p. Cara do sądu na czas wyborów.

Fundusz wyborczy

—o—

Wezwani przez Związek wódczanych składamy na fundusz wyborczy 50 złotych i wzywamy do złożenia podobnych kwot **Organizacje spożywcze**.

Związek browarników w Krakowie.

Białe plamy 1901—1930

W r. 1900 prezydentem ministrów w Austrji został mianowany Ernest Koerber. Wyszedł on ze stanu urzędniczego, ale okazał się jednym z najwybitniejszych mężów stanu przedwojennej Austrji. W r. 1901 po ustąpieniu ministra sprawiedliwości Spens-Boodena tekę sprawiedliwości objął sam Koerber. W kilka już dni po objęciu tej teki Koerber wydał okólnik do prokuratorów, w którym poucza ich o znaczeniu słowa drukowanego, o zagwarantowanej wolności prasy; poucza ich, że konfiskaty są sprzeczne z duchem ustawy, że w żadnym razie nie powinny być regułą, a tylko rzadkim wyjątkiem. Wówczas, przed 29 laty, takie pojmowanie niezawisłości prasy przez c. k. ministra było czemś niezwykłem i stanowiło też sensację dla całej Europy. Pamiętamy też, że w erze Koerbera konfiskaty należały do niezwykłych rzadkości, mimo że wówczas opozycja w parlamencie i w prasie była bardzo silną.

Tensam Koerber upadł w grudniu 1904 i to także z powodu jego obrony wolności prasy. Na Boże Narodzenie 1904 r. pojawił się w jednym z dzienników wiedeńskich artykuł, który w oczach klerykałów uchodził za bluźnierczy. Wpływy klerykalne na dworze Franciszka Józefa były bardzo silne; własna jego córka Marja Walerja poinformowała ojca, że prasa drukuje bezkarnie bluźniercze artykuły. Cesarz wezwał Koerbera do wytłómaczenia się, dlaczego prokurator tego pisma nie skonfiskował. Koerber odpowiedział krótko:

— Najjaśniejszy Panie, mamy w Austrji wolność prasy.

Cesarz dał Koerberowi dymisję. Ale w 12 lat później, gdy w r. 1916 objawiły się pierwsze oznaki rozpadania się Austrji, Franciszek Józef na kilka miesięcy przed śmiercią powołał ponownie Koerbera na czoło rządu; był on ostatnim premierem tego ostatniego — Karol się nie liczy — cesarza.

Dlaczego wywołujemy te reminiscencje historyczne? Tasama ustawa prasowa, która obowiązywała w byłej Austrji, obowiązuje obecnie u nas w Małopolsce. Ustawa nie uległa żadnej zmianie, ale nie unosi się nad jej wykonaniem duch Koerbera, lecz duch p. Cara. Stąd w latach 1901—1904 ówczesny „Naprzód" był mniej konfiskowany niż teraz w przeciągu ostatnich dwóch tygodni. Widocznie czas w przeciągu tych 26 lat cofnął się tak daleko, że znikli obywatele a są znowu poddani, którym wyższa władza pozwala i zakazuje czytać wedle swego uznania.

Trzeba całkiem otwarcie powiedzieć, że w tem masowem konfiskowaniu pism opozycyjnych leży system. Nie chodzi tyle o obronę rzekomo zagrożonego ładu i porządku przed rewolucyjnemi dziennikami, ale o wyrządzenie tym dziennikom jak największej szkody materjalnej, aby osłabić ich rozmach, zniechęcić ich czytelników, którzy wreszcie — tak spekulują — nie zechcą kupować gazetę z pół tuzinem białych plam. Jest to zupełnie mylna rachuba. Specjalnie co do nas możemy zapewnić te spekulujące na złamanie nas sfery: nie złamał nas Badeni, nie złamał stan wyjątkowy w r. 1898, nie złamały nas szykany podczas wojny — nie złamie nas i obecny kurs ministerialno-prokuratorski odnośnie do prasy a w szczególności do nas.

—ooo—

J. H. MACKAY

W odpowiedzi

(Przełożył Artur Górski).

Możecie gnębić słowo, —
Lecz ducha nie zgnębicie.
Bo ten nad kłamstwem waszem
Jak orzeł mknie w błękicie!

Możecie zgnębić słowo,
Lecz jego siła grzmiąca
Nad waszą spływa głową
I w sto się ech roztrąca!

Dopóty będzie ono
Na czyn zwoływać wielki,
Jak dziecko żąda z krzykiem
Swej matki rodzicielki,

Aż z wyżyn w niebo wspiętych
Po ciemne ziem otchłanie
Porwie się lud ocknięty,
Na bój ostatni wstanie.

A choć w tej z kłamstwem walce
Niejeden życie straci,
Na miejsce opróżnione
Dziesięciu stanie braci.

Może zgnębić słowo, —
Duch jego niezależny
Na waszą hańbę nową
Jak orzeł mknie drapieżny!

A wtedy nowa era
Na stare wzejdzie zgliszcze
I każdy posłuch szczery
Dla swoich słów uzyszcze.

I dni nadejdą nowe,
Gdzie słowo w tęsknej skardze
Nie będzie nigdy więcej
zmuszone mrzeć na wardze,

Gdzie nikt się prawdy śmiałej
Występkiem zwać nie waży,
Gdy kłamstwu i obłudzie
Zasłonę zerwie z twarzy!

Zwycięstwo wtedy nasze!
A wieczna wam sromota,
Co na wolności drogę
Posępny cień dziś miota.

Dziś wy przemożni mocą
Skradzioną, z czci wyzutą,
Co każde wolne słowo
Z bezczelną wydrwi butą!

Więc duście, gnębcie słowo, —
Lecz ducha nie zgnębicie!
Bo ten nad kłamstwem waszem
Jak orzeł mknie w błękicie!

Dosłowny przedruk z „Naprzodu" z r. 1892.

Więzienie wojskowe

Podstawową zasadą wszelkiej sprawiedliwości we wszystkich nowoczesnych państwach jest, że nikt nie może być pozbawiony swego właściwego sędziego. Regułą jest, że przestępca jest sądzony w miejscu popełnienia czynu względnie w sądzie, w którego okręgu czy powiecie miejsce czynu leży. Tylko w wyjątkowych wypadkach sąd wyższy może delegować inny sąd i to przeważnie ze względów praktycznych.

Drugą naczelną zasadą jest, że osoby cywilne nie podpadają pod kompetencję sądów wojskowych. Szpieg cywilny, który zdradza tajemnice wojskowe, sądzony jest przez sąd cywilny. Odwrotnie tj. że sąd cywilny sądzi wojskowych, dzieje się w niektórych krajach. Np. we Francji najwyższą instancją dla sądzenia osób wojskowych jest sąd kasacyjny złożony z sędziów cywilnych; w republice austrjackiej niema wogóle sądów wojskowych — wszystkie przestępstwa wojskowe idą przed zwykłe sądy cywilne.

W Polsce poraz pierwszy się zdarza, że osoby cywilne w czasie pokoju, stojące pod zarzutem popełnienia przestępstw nie mających nic wspólnego z wojskowością, jeszcze przed rozprawą, przed uznaniem ich winnymi wyjęte zostały z pod kompetencji sądów cywilnych i ich więzień a umieszczone w więzieniu wojskowem, do którego prokurator i sędzia śledczy mają wstęp tylko za zezwoleniem wojskowego zarządu więzienia. Jeszcze więcej: gdy już uznano potrzebę osadzenia ich w więzieniu wojskowem, wybrano miejscowość oddaloną o dzień drogi koleją od Warszawy tj. siedziby kompetentnego sądu, jak gdyby w Warszawie nie było więzienia wojskowego.

Wyrodziła się z tego postępowania sytuacja nader skomplikowana: sędzia śledczy nie może kontynuować przesłuchań oskarżonych w jednym ciągu, lecz musi od czasu do czasu do nich dojeżdżać; obrona zamiast zająć się zbieraniem materjałów dla odparcia oskarżenia musi wszystkie swe prace skierować na naprawę zasadniczego błędu: osadzenia aresztowanych w więzieniu wojskowem zamiast cywilnem.

Trudno się oprzeć wrażeniu, że temu postępowaniu przyświeca pewien cel: czy uwięzieni zostaną przez sąd uznani winnymi, czy zostaną uwolnieni — kara już im została wymierzona w postaci dwumiesięcznego — conajmniej, więcej jest możliwe — pobytu w najgorszych warunkach, pod dozorem ludzi przyzwyczajonych do obchodzenia się z żołnierzami, w utrudnionych charakterem tego więzienia warunkach życiowych. Jest to analogja do postępowania z gen. Malczewskim po wypadkach majowych: na wszelki wypadek zamknięto go w składzie desek, także oryginalnem więzieniu.

Przygotowania wyborcze sanacji

Każde stronnictwo polityczne, przystępując do wyborów, czyni to na podstawie jakiegoś programu. W Polsce istnieją stare stronnictwa, których program jest znany i stąd nie mają potrzeby występywać z programowemi oświadczeniami, ograniczając się do oświetlenia kwestji aktualnych, wypadków dnia. W tej sytuacji znajduje się centrolew, którego wszystkie tworzące go stronnictwa mają swoje znane programy, a do obecnych wyborów uzupełniły je aktualnem hasłem walki o demokrację przeciw zakusom dyktatury.

Inaczej jest z sanacją. Nie można nawet mówić o niej jako o stronnictwie, gdyż odpowiednik jej w życiu politycznem: blok bezpartyjny jest zbiorowiskiem stronnictw, ugrupowań, partyjek, organizacyj, z których większość jest bardzo świeżej daty, wszystkie zaś mają — jeżeli to można tak nazwać — bardzo lapidarny program: wola Józefa Piłsudskiego.

Zmieniają się jednak czasy, nadeszły takie, że i sanacja widzi się zmuszoną stanąć przed społeczeństwem z pożywniejszym niż powyższy program. Od kilku też dni donoszą, że w łonie sanacji ktoś pracuje nad jakimś programem, którego główną esencją ma być: zmiana ustroju dla przywrócenia równowagi między władzą wykonawczą a ustawodawczą i uzdrowienie parlamentaryzmu.

Jak widzimy, wysiłek myślowy niewielki i punkta programowe niewielkie. O zmianie ustroju mówi sanacja już od czterech lat z tym skutkiem, że sama nie wie, czego chce. Nawet więcej: gdy w ubiegłej sesji zdobyła się na projekt zmiany ustroju, traktowała go z taką powagą, że z własnej jej winy obrady nad nim utknęły. Było to naturalne następstwo, że nie ona mu i będzie decydować o nowym ustroju, zaś czynnik decydujący jeszcze się nie zdecydował, czego ma chcieć.

Wierzymy na słowo, że głównym punktem programu sanacji będzie, jak ona to skromnie nazywa, przywrócenie równowagi między obu władzami. Przyznać można, że w Sejmie ustawodawczym ta równowaga wcale nie istniała: cała siła była po stronie władzy ustawodawczej a przeciw temu stanowi rzeczy także buntowanie się ówczesnego naczelnika państwa nie pomagało. W drugim Sejmie od 1922—1927 szala, szczególnie w końcowym okresie tego Sejmu, zaczęła się przechylać na stronę władzy wykonawczej tj. rządu, do maja 1926 z tej prostej przyczyny, że były rządy różnych koalicyj, które decydowały o pociągnięciach popierających je stronnictw sejmowych, zaś po maju ze znanych powodów: Sejm z początku wierzył w poczciwe intencje rządów pomajowych, później krok za krokiem cofał się przed rozwijającą się erą gwałtów.

Przewróceniem stanu faktycznego głową na dół ze strony sanacji jest podkreślenie w programie dalszej potrzeby przywrócenia równowagi, gdyż ta w ciągu całej dwuletniej historji poprzedniego Sejmu już nie była równowagą a silnem przeniesieniem punktu ciężkości na stronę władzy wykonawczej. Gdyby był istniał bodaj pozór równowagi, nie byłoby procesu Czechowicza, jako reakcji na bezsejmową gospodarkę funduszami państwowemi; gdyby Sejm miał bodaj tylko przyznane mu konstytucją prawa, nie byłby po p. Składkowskim przyszedł znowu p. Składkowski, po p. Prystorze znowu p. Prystor itd. Gdyby rzeczywiście Sejm był zachował równowagę tj. swoje kompetencje, byłby przedewszystkiem obradował, nie byłoby od raczań i zamykań sesji, nie byłoby wogóle czasu zupełnie bezsejmowego od połowy marca do końca sierpnia br.

Jak widzimy, główny punkt programu sanacji nie jest niczem innem jak, trywialnie mówiąc, odwracaniem kota do góry ogonem. Nie sanacja a stronnictwa opozycyjne mają powody walczyć o przywrócenie zachwianej na szkodę Sejmu równowagi; one to są obecnie w ofensywie dla odzyskania utraconych pozycyj, które sanacja nazywa „sejmowładztwem", my zaś nazywamy respektowaniem prawa Sejmu jako przedstawicielstwa narodu, który wedle konstytucji jest najwyższem źródłem prawa.

Od oczywistego kłamstwa, od proklamowania na fałszywych przesłankach opartego programu zaczyna sanacja swe przygotowania wyborcze. Ale jesteśmy święcie przekonani, że i ta praca jest tylko pozorną, jest prostem mydleniem oczu, gdyż sanacja robi przygotowania wyborcze całkiem innego kalibru niż programowe. Właściwie to ona nawet tych innych przygotowań nie robi.

przez niedopuszczenie do nich przeciwników. Bo i po jakiego djabła kazać komuś robić program, kiedy wygodniej zrobić odrazu wybory cudzemi rękami: starostów, wójtów, pewnych komisarzy wyborczych, a potem przyjść do gotowego: do większości? Przyjmujemy też informacje o pracach nad programem z taką wiarą, na jaką zasługują: z powątpiewaniem w ich prawdziwość.

Echa wyborów niemieckich

ODGŁOS WYBORÓW NIEMIECKICH W CZECHOSŁOWACJI. — OBAWY CO DO DALSZEGO ROZWOJU POLITYKI NIEMIECKIEJ

Praga, 16 września.

Cała niemiecka kampanja przedwyborcza wywołała w Pradze wielkie zainteresowanie i uwagę. Czechosłowacja, jako sąsiad Niemiec, bardzo się interesuje polityką niemiecką. Społeczeństwo czeskosłowackie dobrze zrozumiało, że obecne wybory niemieckie są linją graniczną, oddzielającą nas od przyszłości, mającej bardzo ważne, nawet decydujące znaczenie, ponieważ taki lub owaki kierunek rozwoju polityki niemieckiej wpłynie w ten lub inny sposób na ogólnoeuropejską sytuację.

Zaledwie nadeszły wiadomości o wyniku wyborów, w tej chwili ukazały się w prasie czeskosłowackiej odpowiednie komentarze, których rysem charakterystycznym jest obawa co do dalszego rozwoju życia politycznego w Niemczech. Tegoż rodzaju są i dalsze uwagi prasy. Wyniki wyborów niemieckich ocenia się nadzwyczaj pesymistycznie. Prawie wszystkie dzienniki czeskosłowackie sądzą, że rezultat wyborów bynajmniej się nie przyczynił do wyjaśnienia sytuacji i rozwiązania kryzysu, który trwa już długi czas i stale się rozwija w Niemczech i który w ostatnich czasach doszedł do groźnych rozmiarów. Wzrostu stronnictw radykalnych oczekiwano, lecz jednak siła jego była przerażająca. Wszystkie pisma czeskosłowackie poświęcają wyborom niemieckim artykuły wstępne. Czeskosłowackie pismo socjalistów narodowych (stronnictwo Benesza) „Ceskie Słovo" pisze: „My, sąsiedzi Niemiec, nie możemy być obojętni wobec panującej tam sytuacji nawet za czasów normalnych, skazani będąc na utrzymywanie stałych stosunków z tą rzeszą, tem bardziej musimy obserwować, co przyniosą nam dni przyszłe wobec sytuacji w ten sposób zmienionej". W innym artykule pod tytułem „Niebezpieczeństwo Niemiec" pismo charakteryzuje obecną sytuację jako daleko niebezpieczniejszą, aniżeli była sytuacja przed wyborami. Po likwidacji reżymu wilhelmowskiego hasłem niemieckiego obywatela było: od cesarstwa do republiki, od imperjalizmu do porozumienia się. Obecnie to hasło zdaje się być zagrożonem.

W tym kierunku wypowiada swoje zdanie i „Pravo Lidu", centralny organ socjalno-demokratyczny który zatytułował swój artykuł wstępny: „Niemiecki znak zapytania: republika czy monarchja?" „Pravo Lidu" pisze, że w sytuacji, w której Niemcy się znalazły po wyborach, straciły dziesięć lat swego rozwoju republikańskiego. Przyczynę tej szkodliwej sytuacji widzi pismo socjalno-demokratyczne w działalności komunistów, którzy uniemożnili, by przeciw elementom reakcyjnym w Niemczech stanęła jednolita, postępowa i republikańska klasa robotnicza.

Inne pisma widzą w wynikach wyborów niemieckich zwycięstwo Poczdamu nad Weimarem, katastrofę, nieszczęśliwy los i przegraną kampanję. Co do kwestji utworzenia rządu zdania prasy są bardzo pesymistyczne. Dobrze poinformowane „Lidove Noviny" sądzą, że nastąpiła chwila, w której wszystkie rozumne stronnictwa niemieckie zrozumieją dobrze niebezpieczeństwo, wywołane hasłami demagogicznemi i ciągłem judzeniem ludu niemieckiego, ponieważ niepodobna zaprzeczyć, że nawet te stronnictwa, które są za Lokarnem, t. j. za pokojowemi środkami polityki niemieckiej, nie są bez winy w niepowodzeniu kampanji wyborczej. O większości stronnictw powiedzieć można, że kokietowały z radykalizmem narodowym i w w ten sposób wzmocniły hitlerowców, którym pomogły przemówienia Treviranusa. Mądre rozwiązanie problemu bezrobocia, szczera polityka współpracy z państwami sąsiedniemi i uświadomienie sobie tego, że i one walczą z podobną sytuacją gospodarczą, tylko to naprawić może wyniki wyborów. Wtedy pęknie prędko bańka mydlana „socjalistów narodowych".

Inne dzienniki sądzą, że jedyne, co może uratować Niemcy i całą Europę od poważnych konfliktów, jest współpraca wszystkich stronnictw środka z socjalnymi demokratami, chociaż sprawi to wiele trudności. Gdyby mieli do rządu dostać się hitlerowcy, nie obeszłoby się to bez poważnych zaniepokojeń zagranicy, a niebezpieczeństwo dyktatury w Niemczech zaostrzyłoby się. Niektóre pisma myślą, że dla Niemiec, dla Europy i dla pokoju byłoby lepiej zamiast oddania władzy hitlerowcom — wprowadzić legalną dyktaturę, t. j. aby dotychczasowy rząd Brüninga rządził dalej z pomocą prezydenta, chociażby bez zgody parlamentu.

„Narodni Politika" kończy swoje uwagi w sposób następujący: Jak widać, wyniki są bardzo niepocieszające dla Niemiec, dla całej Europy i dla rozwoju powszechnego pokoju. Wybory ukazały, że daremne było usiłowanie pojednania Niemców Lokarnem i opróżnienie Nadrenji, jakoteż inne ustępstwa. Niemcy stopniowo ale bezwzględnie powracają do ideologji przedwojennej. Wynik wyborów w Niemczech są wynikami klęski Wielkiej Ententy.

Ogółem więc w Czechosłowacji panuje bardzo wielkie zaniepokojenie z powodu wyborów niemieckich, jest jednak nadzieja, że społeczeństwo niemieckie, które po wojnie przeżyło już tyle kryzysów, rozwiąże i ten ostatni, że rozwaga i trzeźwość zwyciężyła nad nierozumem radykałów, — który mógłby przynieść klęskę zarówno Niemcom jak i państwom innym.

Wspomnienia z historji

Od jednego z naszych czytelników otrzymujemy następujące rozważania:

Polska miała wielu mężów sławnych, lecz nie wszyscy jako jasne postacie przeszli do historji. Jedni jak Stefan Czarniecki i Kościuszko (dwu tylko wymieniam dla przykładu, choć wielu ich było) ofiarnością swoją, zaparciem się swojego własnego *„ja"*, swojej *pychy* i *żądzy władzy* i złożeniem ich na ołtarzu Ojczyzny dla dobra publicznego, jak jasne cheruby błyszczą w historji Narodu i blaskiem swym przyświecają innym dla przykładu.

Lecz byli i tacy, którzy pomimo swego geniuszu, uwiedzeni *pychą i żądzą władzy*, blask swych poprzednich zasług zaciemnili i skalali, a sami jako ciemne plamy przeszli do historji. Dla przykładu przytoczę kilku.

Na Litwie był mąż wielki, wojownik dzielny, który wsławił się jako wódz, w chwili gdy Polska w najcięższych była terminach, gromiąc Moskali i Kozaków; a naród wdzięczny oddał mu, w uznaniu zasług, najwyższą władzę wojskową, mianując go wielkim hetmanem (co odpowiada stanowisku marszałka Polski w dzisiejszych czasach). Lecz oto on pełen pychy i żądny władzy wyżej chciał sięgnąć jeszcze. Zdradził Naród i pokładaną w nim wiarę w najcięższej chwili najazdu szwedzkiego i marnie skończył. Oto *Janusz Radziwiłł*, wielki hetman i zdrajca, a imię jego miast błyszczeć, przeklęte jest w narodzie.

Był i drugi mąż, który jako szczęśliwy wojownik gromił Szwedów, Moskali i Wołochów. I jemu również wdzięczny naród ofiarował najwyższe godności wojskowe, lecz on, *nie uznając obowiązujących praw nad sobą*, wywołał rokosz, przez co wszystkie swoje poprzednie zasługi przekreślił. Oto *Jerzy Lubomirski*, hetman i buntownik, i jego imię przeklęte jest w narodzie.

Był i trzeci mąż, piastujący najwyższą godność wojskową w Polsce. *Wielki hetman koronny*, który, gdy naród odradzając się w roku 1794 uchwalił wiekopomną konstytucję, nie uznał jej, nazywając ją *„złą"* i *„głupią"*, bo nie chciał się jej poddać i nie chciał się nią krępować, bo uważał się za stojącego ponad prawem, siłą przeciw niej wystąpił, tworząc smutnej pamięci „Targowicę" i miasto, jako najwyższy wódz bronić jej, zgubę Ojczyźnie zgotował. To *Branicki Ksawery*, wielki hetman koronny i twórca Targowicy. Za przyczyną tej Targowicy *posłów sejmowych aresztowano, porywano* i *wywożono* do Rosji. Tych właśnie posłów, którzy stali *w obronie Konstytucji*, których kryształowe charaktery i czyny pełne poświęcenia do dziś świecą nam jak jasne gwiazdy, i są drogowskazem dla przyszłych pokoleń, jak *w obronie konstytucji i obowiązujących ustaw, dla dobra narodu, prawy obywatel i poseł sejmowy, nie bacząc na całość swej osoby, obowiązek swój poselski spełniać powinien.*

Imiona posłów prześladowanych i poniewieranych dla swej miłości Ojczyzny, jak Rejtan, Wybicki i wielu innych, ze czcią wspomina każdy, kto czuje się prawym Polakiem.

Dom, w którym zabezpieczony jest rząd sowiecki

KTO STOI NA CZELE GPU?

„Domem, w którym zabezpieczony jest rząd sowiecki" — nazywa były dyplomata sowiecki, obecnie „niewozwraszczeniec" **Dmitrjewskij** — dom GPU w Moskwie. Nadzwyczaj dobrze poinformowany i znający rozmaite tajemnice władz sowieckich, Dmitrjewskij napisał szereg wspomnień i charakterystyk działaczów sowieckich, w których podaje wyraziste portrety głównych działaczów sowieckiego głównego politycznego urzędu (GPU) Mężyńskiego, Jagody, Trilissera, Messinga.

O gmachu na Łubiance w Moskwie, w którym się znajduje GPU, S. Dmitrjewskij pisze:

„W gmachu tym pierwiej było towarzystwo asekuracyjne. Ludzie przychodzili tu w celu ubezpieczenia swego życia i mienia. Obecnie w domu tym jest główny polityczny urząd. Tu zabezpieczony jest rząd sowiecki.

Nikt w rzeczywistości nie zna należycie tego domu, prócz kilku osób. Dużo tu tajemnic, dużo łez i jęków. Tu jest wewnętrzne więzienie. Bastylja nowego rządu, gdzie ludzie znikają bez wieści, gdzie są cele pojedyńcze, dokąd nie dostaje się ani promień światła, ani dźwięk, gdzie ludzie warjują z nieznajomości swego losu. Mówią, że się tu odbywają tortury średniowieczne, połączone z udoskonaleniem nowoczesną techniką. Nikt nie zna należycie tego gmachu. Ludzie, którzy stąd nie powracają, o tem, co widzieli, nie zdołają powiedzieć. Ludzie, którzy tu pracują, nic nie mówią. A nawet można dziesięć lat pracować w tym gmachu i nie wiedzieć o tem, co robi się obok. Zapewne żaden reżym nie miał tylu tajemnic.

W wielkim gabinecie, którego okna wychodzą na plac, a do którego wejście zakryto szafą na książki, w miękkim fotelu lub na miękkiej kanapie siedzi miękko wielki chorobliwo-tłusty człowiek. — Kiedyś miał piękną twarz. Roztargniony wyraz błędnych i niepewnych siebie oczu. Czarne gęste włosy przeplatane siwemi. Twarz miękka, zmęczona. Wysokie rozumne czoło. Widać w nim rasę. Ma wysokie wykształcenie. Interesował się filozofją. Będąc młodym, pisał wiersze. Nieco mistyczne, nieco chorobliwe. W początku rewolucji wysłano go razem z Joffem do Berlina, do pierwszego poselstwa sowieckiego. Tam był konsulem generalnym, pracował mało, o wiele więcej obserwował życie i marzył. On był zawsze marzycielem. I teraz może całemi godzinami siedzieć lub leżeć, nie tykając nawet papierów i o czemś marzyć i myśleć.

Gdy powrócił z Niemiec w 1919 roku, zaczęła się jakaś dziwna choroba z bolem w plecach, która coraz więcej mu dokuczała. Położył się na kanapie w jednym z maleńkich buduarów w Kremlu i przez jakiś czas nic nie robił. Jego przyjaciel i rodak Dzierżyński, zaproponował mu pracę u siebie: „pracę żywą i ciekawą, o której potrzebny jest człowiek miękki i inteligentny". kierowanie wydziałem Czeki, t. j. politycznej policji armji.

Była wojna domowa. „Kontrrewolucja" była w armji. Lała się krew na froncie. Lało się wiele krwi w „osobnych oddziałach" frontu i armji. — Wiaczesław Rudolfowicz **Mężyński**, były poeta i stały marzyciel, wziął się do nowej pracy. Okazało się, że zajęcie to jest odpowiednie dla niego. Miał on poetyczną intuicję. Widział więcej i głębiej, aniżeli inni. Pozbawiony był wątpliwości, bo przecież służył „idei". Sam nigdy nikogo nie zabił, on tylko poruszał maszynę, która gdzieś zabijała kogoś, on nie widział tych ludzi, on widział tylko spisy nazwisk w papierach, które podpisywał, byli to nie ludzie, była to mistyczna „kontrrewolucja", której odrąbywał członki.

W rzeczywistości wszystko wykonywał szybki, z ostremi, przenikliwemi oczyma **Jagoda**, który był jego sekretarzem. Jagoda, gdy było trzeba, załatwiał wszystkie osobiste sprawy Mężyńskiego, przywoził go z letniska, zawijał mu w kołdrę nogi, załatwiał wszystkie sprawy „osobnego oddziału", energicznie, stanowczo, bez wątpliwości. Czasami pobudzał lub wstrzymywał upajającego się okrutną pracą kierownika „operatywnego" oddziału **Platta**, też Polaka. Później Mężyński był zastępcą Dzierżyńskiego, a Jagoda „uprawdzielem" i w rzeczywistości organizatorem całego aparatu Czeki. **Później, po śmierci Dzierżyńskiego, Mężyński stanął na jego miejscu.** — Jagoda był „zampredem" i kierownikiem całego oddziału. Mężyński pozostał mało ruchliwym, prowadzącym życie w fotelach i na kanapach marzycielem, powierzchowność jego nie bardzo się zmieniła, tylko nieco się postarzał, chodził zawsze w tej samej tołstojówce. Jagoda wyrósł, ubrał się w wojskowy mundur GPU, stał się jeszcze bardziej samowładnym i pewnym siebie.

Uzupełniał go drugi „zampred", zajmujący się pracą zagraniczną **Trilisser**. Rozumny, inteligentny, jeden z największych organizatorów ruchu ochotniczego w Syberji. Jeden z „połpredów" opowiadał mi — pisze Dmitrjewskij — jak pewnego razu pobili Trilissera „biali". — Ubili prawie na śmierć. Został przy życiu, lecz stracił zdrowie na zawsze. Wewnętrzny ślad od bicia pozostał w duszy. Mówią, że kiedyś byś wesołym, towarzyskim człowiekiem. Teraz stał się zamkniętym w sobie i zatwardziałym. — Gdy chodziło o „białych", o „kontrrewolucjonerów", wówczas stawał się zaciętszym, aniżeli sam Jagoda. W jego rozumnych, pięknych, żydowskich oczach, płonęła wówczas chłodna nienawiść. On organizował cały aparat zagraniczny GPU i jego oddziały w kraju. I trzeba być sprawiedliwym: organizował doskonale. Żadne państwo na świecie nie posiada tak głęboko i umiejętnie pracującego aparatu szpiegowskiego zagranicą. Następnie Trilissera usunięto: zbyt aktywnie występował w życiu partyjnem. Przypuszczano, że był opozycjonistą. Nie mogę powiedzieć napewno, czy było tak rzeczywiście. Lecz Stalin nie mógł przypuścić najmniejszej możliwości opozycji w aparacie GPU.

Na miejscu Trilissera stanął **Messing**, były kierownik moskiewskiej, a potem leningradzkiej Czeki. Stalin zaczął myśleć o zastąpieniu chorego Mężyńskiego. Na czele GPU musi być swój człowiek, inaczej będzie to wielkie ryzyko. Nie trzeba zapominać, że tu zabezpieczony jest cały system. Życie jego przedewszystkiem zależy od umiejętnej pracy GPU. Stalin powziął myśl, by na miejsce Mężyńskiego mianować oddanego **Mikojana**, obecnego „narkomtorga" człowieka z ogromną energją. Lecz jeszcze teraz władza w GPU pozostaje w tych samych zręcznych rękach, co poprzednio: w rękach Jagody".

B. posłanka Kosmowska zasądzona na 6 miesięcy więzienia

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Lublin, 18 września.

Wczoraj po przerwie sąd przystąpił do przesłuchania świadków oskarżenia. Zastępca starosty Banaszkiewicz, komisarz policji Sobociński oraz posterunkowi Skulski i Czerniowski potwierdzili, że p. Kosmowska użyła słów „obłąkańcy".

O godzinie 19 sąd przystąpił do słuchania **świadków odwodowych**. B. poseł Tatarczuch oraz pp. Kunicki i Kotera zeznali, **że p. Kosmowska mówiła o marszałku Piłsudski jako o osobie prywatnej a nie jako o członku rządu.**

Inni świadkowie nie wnieśli do sprawy nic nowego.

O godzinie 22 zaczęło się

PRZEMÓWIENIE PROKURATORA,

który **zrzekł się części oskarżenia** odnośnie do słów, że „prawo Piłsudskiego jest to złodziejstwo, morderstwo i podpalenie", gdyż przewód sądowy wykazał, że p. Kosmowska **słów tych nie powiedziała**. Co do innych części oskarżenia prokurator żądał **najwyższego wymiaru kary** za obrazę szefa i całego rządu.

PRZEMÓWIENIA OBRONY

Obrona wywodziła, że oskarżonej nie można podsuwać zamiaru obrażenia rządu państwa polskiego, skoro przez kilkadziesiąt lat swego życia pracowała z największem poświęceniem dla odzyskania niepodległości a później dla jej wzmocnienia. Wyrażenia jej zarzucane mogą być traktowane jako **odczucie naszej polskiej rzeczywistości.**

Mecenas **Szumański** żąda, aby na wypadek zasądzenia p. Kosmowska została zwolniona za kaucją, przypominając, że sąd warszawski zwolnił za kaucją 1000 zł. komunistę skazanego na 4 lata.

WYROK

O 2'40 w nocy sąd ogłosił wyrok, **zasądzający p. Kosmowską na 6 miesięcy więzienia.** W motywach sąd podniósł, że nazwanie premjera Piłsudskiego obłąkańcem musi być traktowane jako ciężka obraza rządu i jego szefa. **Zwolnienia zasądzonej za kaucją sąd odmówił.**

P. Kosmowska wysłuchała wyroku ze spokojem. Obecna na sali jej matka zemdlała. Mimo późnej pory silne oddziały policji były skonsygnowane, na korytarzach i w sali wielu wywiadowców.

O 3'10 rano p. Kosmowską przewieziono do więzienia.

Komentarze prasy francuskiej o Paneuropie Brianda

Paryż, 18 września. Prasa francuska zajmuje się żywo sprawą przekazania kwestji paneuropejskiej specjalnej komisji rozpoznawczej, która ma być zwołana w najbliższym czasie. Dzienniki sądzą, że przewodnictwo tej komisji obejmie **Briand osobiście**. Komentarze do tego wydarzenia są różne, zależnie od kierunku politycznego. Podczas gdy prasa **lewicowa** widzi w tem **znaczny postęp na drodze do utrwalenia pokoju**, prasa **prawicowa** kwestji paneuropejskiej nie przypisuje większego znaczenia. Pertinax np. pisze w „Echo de Paris", że podczas głosowania nad tą uchwałą członkowie zgromadzenia Ligi narodów byli przekonani o doniosłości tego wydarzenia, tymczasem komisja europejska wydaje się taksamo zdolna **do pogrzebania tej sprawy**, jak **nie** jest zdolna do jej ugruntowania. Ciemne punkty polityki ministra spraw zagranicznych wymagają bezwzględnie wyjaśnienia. W mowie wygłoszonej na bankiecie dziennikarzy w Genewie oświadczył Briand, że dotychczas **spełnił wszystkie przyrzeczenia, jakie swego czasu dał Stresemannowi.** Z drugiej strony Briand bronił się zawsze **przed zarzutami zaciągnięcia jakichkolwiek zobowiązań.** W takich okolicznościach najzupełniej usprawiedliwione jest pytanie, co przyrzekł Briand Stresemannowi i czy będzie już wreszcie koniec tych przyrzeczeń.

„Petit Parisien", który od początku jest zwolennikiem idei paneuropejskiej, zaznacza, że urzeczywistnienie jej zależy **wyłącznie od państw zainteresowanych.**

„Matin" podkreśla, że fundamenty pod gmach przyszłej Paneuropy zostały **założone.** Nacjonalistyczno-bolszewicka fala w Niemczech ma przynajmniej **jedną** dobrą stronę i udowodniła państwom europejskim **potrzebę zjednoczenia się.**

Chicago uratowane

W JAKI SPOSÓB NASTĄPIŁA SANACJA GOSPODARCZA MIASTA

Przed kilku miesiącami Chicago niemal nie ogłosiło bankructwa. Nie było w kasach pieniędzy **na wypłatę pensji dla policji i urzędników, groziło zamknięcie szkół, ponieważ nie było węgla.** Po kilku miesiącach sytuacja uległa radykalnej zmianie na lepsze i tak się poprawiła, że obecnie w kasach miasta znajduje się poważna nadwyżka dochodów nad wydatkami.

Przyczyną deficytu miasta była kiepska gospodarka. Miasto wydawało dużo pieniędzy, nie oglądając się wcale na dochody. Jak długo banki udzielały kredytu wszystko szło starym porządkiem. Dopiero, gdy banki odmówiły kredytu, a także i rząd zachował się zupełnie biernie, sytuacja stała się nader groźna. Wówczas zaapelowano do inicjatywy prywatnej. Zebrano naprzód wśród 50 miljonerów 50 miljonów dolarów na opędzenie najkonieczniejszych wydatków, ale pieniędzy tych *nie wydano dotychczasowej administracji miasta*, lecz powierzono je komitetowi kontroli. Tą samą drogą zebrano jeszcze wśród ludności 300 miljonów dolarów i powierzono je również komitetowi kontroli, który zajął się sanacją gospodarki miejskiej, tj. przedewszystkiem ściąganiem podatków. Sytuacja w krótkim czasie tak się poprawiła, że spłacono zaciągnięte długi, a w kasach miasta jest teraz dość pieniędzy.

Chicago uchwaliło też przystąpić do prac przygotowawczych nad urządzeniem wielkiej wystawy światowej, która się ma odbyć w roku 1933, a która z powodu braku funduszów miała być odłożona.

Z BIBLJOTEKI I CZYTELNI TUR KORZYSTAĆ POWINNI WSZYSCY ZORGANIZOWANI TOWARZYSZE!

Protest socjalistów francuskich przeciw aresztowaniom w Polsce

Paryż, 18 września.

Zarząd francuskiej partji socjalistycznej przyjął jednogłośnie uchwałę **protestującą przeciw samowolnemu aresztowaniu posłów polskich** i przeciw postępowaniu faszystowskiego premjera p. Pilsudskiego. Utrzymanie w Polsce ustroju demokratycznego — mówi uchwała — leży nietylko w interesie klasy pracującej, lecz także przedstawia **rękojmię pokoju europejskiego**. Uchwała wzywa następnie wszystkich socjalistów francuskich, aby przy każdej okazji **demonstrowali przeciw dyktaturze Piłsudskiego i polskiej klasie pracującej wyrażali dowody sympatji.**

FAŁSZYWE POGŁOSKI O ARESZTOWANIU TOW. STAŃCZYKA

Bruksela, 18 września. Obradujący w Leodjum międzynarodowy komitet górniczy założył wczoraj jak najenergiczniejszy **protest przeciw aresztowaniu delegata polskiego Stańczyka**, który został aresztowany przez władze polskie w przeddzień wyjazdu do Leodjum. Komitet przyjął następnie protokół obrad kongresu, który odbył się 12 maja br. **w Krakowie** i uchwalił zwrócić uwagę komisji gospodarczej Ligi narodów na doniosłe znaczenie kwestji węglowej.

Prezydent Masaryk o pokoju i tolerancji

W ŻYCIU NARODOWEM, POLITYCZNEM I GOSPODARCZEM

Letnia podróż prezydenta T. G. Masaryka w Słowacji południowej w połowie września miała wielkie znaczenie polityczne. W czasie tej podróży po wsiach z ludnością słowacką i węgierską zaznaczała się wielka zmiana w nastroju ludności węgierskiej wobec państwowości czechosłowackiej. Wszędzie w powitaniach prezydenta Masaryka przyjmowali udział przedstawiciele ludności węgierskiej. We wsi Dolna Strehowa pomiędzy witającymi prezydenta T. G. Masaryka był i jeden włościanin węgierski Wamos, który w imieniu ludności węgierskiej powiedzia: „Przyszliśmy tu nie z rozkazu, lecz dlatego, że szczerze wierzymy w sprawiedliwość i bezpartyjność pana prezydenta. Witamy pana w gronie wiernych panu Węgrów".

Przejeżdżając przez setki wiosek, prezydent zatrzymał się w ośmiu miejscach i wszędzie rozmawiał z przedstawicielami ludności zarówno czechosłowackiej, jak i węgierskiej. Rozmowy te były nie tylko zamianą oficjalnych frazesów, poruszały one szereg problemów, mających towarzyskie i ogólno-polityczne znaczenie. W wielu wioskach przedstawiciele ludności wspominali o czasach austro-węgierskiego rządu i porównywali je z momentem obecnym.

Wójt wsi Dobra Niwa, Szwarc, w przemówieniu swem wspomniał o starych czasach, gdy ludność chowała się przed przedstawicielami władzy, natomiast obecnie ludność z całego powiatu zebrała się, aby powitać swego prezydenta.

W odpowiedzi swej prezydent *Masaryk* zauważył, że *„wolność — jest to odpowiedzialność wszystkich za wolność, republikę i demokrację. Republika i demokracja, — to praca i porozumienie się w problemach narodowych, religijnych i społecznych"*.

Odpowiadając na powitanie wójta wsi Pleszywiec, Knoszka, prez. *Masaryk* powiedział, że *„wolności trzeba nie tylko bronić, lecz ją dalej budować. W demokracji, w republice — robi to nie jeden jedyny człowiek, nie prezydent, lecz obywatele razem z prezydentem"*.

W innych odpowiedziach na powitania ludności T. G. Masaryk podkreślał konieczność narodowej i socjalnej tolerancji.

W Łuczeńcu dnia 13 września prezydent Masaryk przyjął kilka deputacyj. W języku słowackim i węgierskim przemawiało 17 mowców, reprezentujących wszystkie społeczne, narodowe i religijne grupy ludności miejscowej.

Odpowiadając na nie, m. in. powiedział *Masaryk:* „Pokój narodowy, tolerancja religijna i harmonja gospodarcza — oto warunki naszego sukcesu. Nie zawsze tak było. Niegdyś prowadzono tu zaciętą walkę pod hasłami religijnemi. Pamiętamy jeszcze dobrze o uciemiężeniu klasowem w epoce reżymu feodalnego. Republikańska i demokratyczna forma naszego państwa zabezpiecza jednak polityczną i narodową równość i socjalną sprawiedliwość. Republika i demokracja u nas nie powinny być tylko w słowach i na papierze. Każdy z nas, każdy obywatel powinien iść za zasadami swej konstytucji. Do tego nie wystarcza wpływ państwa i urzędników. W dziedzinie tej bardzo wielkie znaczenie mają szkoły i pedagogowie, kościół i duchowieństwo".

W sprawie problemów, poruszonych przez witających go Węgrów, prezydent w języku węgierskim powiedział: „Znam Węgrów, jako gorliwych obywateli, rozumiejących znaczenie państwowości. Węgierski naród jest dobrego serca i zawsze w przeszłości rozumiał swoich braci Słowaków. Wierzę, że i obecnie, i w przyszłości będzie ich rozumiał. Szowinizm starego reżymu nie pochodził z narodu. Naród, rządzący w demokracji, umie szanować opinję innego narodu i jego prawa. O ile są w państwowej i krajowej administracji jakieś błędy, można je usunąć. Bądźcie pewni — powiedział T. G. Masaryk, zwracając się do przedstawicieli węgierskich, — że pilnie zwracam uwagę na urzeczywistnianie równości wszystkich obywateli i wierzę, że wszędzie nad złem zrozumieniem i nieświadomością zwycięży polityka rozumu".

Deputacji węgierskich działaczy kulturalnych prezydent Masaryk powiedział, że z funduszu, otrzymanego w dzień 80-tej rocznicy swych urodzin, da środki na organizację węgierskiego towarzystwa nauki, literatury i sztuki. Masaryk obiecał również udzielić materjalnej pomocy słowackiej pracy kulturalnej, zwłaszcza pracy nad zbieraniem materjałów do badania języka słowackiego.

Z dnia

PRAWDZIWY CHRZEŚCIJANIN O „ANTYRELIGIJNOŚCI"

Chadecja twierdzi, że jako partja „religijna" nie może iść do wyborów razem z partjami, które są jej zdaniem „nie dość religijne", lub zgoła „antyreligijne". Wieleby można na ten temat powiedzieć, a tymczasem warto przypomnieć drobny moment właśnie zakończonej kampanji wyborczej w Niemczech. W dniu 11 bm., w ostatni czwartek przed wyborami, odbyło się w Berlinie zgromadzenie przedwyborcze urządzone przez berlińskie „Zjednoczenie przyjaciół religji i pokoju", na którem referent tow. **proboszcz Bleier** (proboszcz, oczywiście, ewangelicki) swoje przemówienie, wzywające do głosowania na listę socjalistyczną zakończył słowami:

„Partja, która broni ubogich i uciśnionych, nie może być nazwana antyreligijną".

Czy ten sprawdzian nie jest może bliższy duchowi chrześcijaństwa, niż np. stosunek do konkordatu? Jak myślicie?

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

Kraków, 19 września.

DZIŚ WYROK W PROCESIE WIELOKROTNEGO MORDERCY

Wczoraj w trzecim dniu rozprawy przed krak. sądem przysięgłych przeciw wielokrotnemu mordercy J. Kaczmarczykowi i Sowowej, oskarżonej o współudział w rabunku, przesłuchano resztę świadków, którzy przedstawili w wymowny sposób tragiczne sceny, towarzyszące zbrodniczym występom Zielińskiego i Kaczmarczyka, jak również ostatni świadek st. kom. magister Polak dokładnie opowiedział, w jaki sposób policja wpadła na ślad zbrodniarzy, **walkę z nimi w lasach bielańskich, gdzie został zabity Zieliński i ujęcie Kaczmarczyka w piwnicy pewnego gospodarza w Tyńcu.** Po szczegółowem orzeczeniu lekarzy znawców sądowych prof. dr. Olbrychta i dr. Jankowskiego, jakiego rodzaju rany otrzymały ofiary morderców, przemawiali prok. dr. Kozłowski i obrońca adw. dr. Bader. Dziś nastąpi odczytanie aktów sprawy, poczem zapadnie werdykt i wyrok.

Fundusz dla prześladowanych

—o—

Kieca Jan 5 zł.

KRONIKA

—o—

Kraków, 19 września.

POLSKĄ AKADEMJĘ UMIEJĘTNOŚCI NA MIĘDZYNARODOWYM ZJEŹDZIE HISTORYKÓW SZTUKI w Brukseli będize reprezentował dyr. Muzeum Narodowego w Krakowie, prof. dr. Feliks Kopera. Nadto wyjeżdża z Krakowa na zjazd prof. UJ dr. Szydłowski. Obrady zjazdu, nad którym protektorat objął król belgijski, potrwają 9 dni.

WZMOŻONE ZAKUPY WĘGLA. W związku ze zbliżającą się zimą wzmógł się znacznie ruch w miejskich zakładach na Warszawskiem. Codziennie przychodzi tam po 15 wagonów węgla jaworznickiego, który następnie w drobnych ilościach idzie na potrzeby mieszkańców. Asygnaty na zakup węgla ze składów miejskich wydaje magistrat, sprzedając 1 ctm. po 4 zł. loco skład, a 4'50 zł. ze zwiezieniem i zniesieniem na miejsce. Furmanki w liczbie 15 wynajęte przez magistrat są już zajęte do 4 października zwożeniem węgli do domów. Cena sprzedaży węgla ze składów miejscowych nie uległa żadnej podwyżce. Od 1 października rozpocznie się dostawa węgla do szkół.

PASEK PIECZYWEM W RESTAURACJACH I KAWIARNIACH. Panowie restauratorzy i kawiarze urządzili sobie w Krakowie pasek pieczywem od czasu podniesienia wagi bułek, mimo, że cena ich pozostała tasama. W restauracjach i kawiarniach za bułkę żądają 7 gr., a za dwie zjedzone 15 gr. Jestto ordynarny pasek urządzany na pieczywie, które kosztuje według uchwał komisji 5 gr. za sztukę. Sławetny komisarjat targowy nie interesuje się tą sprawą, a właściwie i skandalicznemi cenami potraw, które co do jakości i porcji są marne. Możeby prezydjum miasta zwróciło uwagę na ten wyzysk restauratorów i kawiarzy krakowskich i poleciło zrewidować cenniki.

ZIELENIEC NA RYNKU KLEPARSKIM. Pod przewodnictwem wiceprez. dra Wielgusa, przy udziale wiceprez. Ostrowskiego i dra Landaua, odbyło się posiedzenie komisji dla spraw plantacyjnych i ogrodowych. Na posiedzeniu tem **przyjęto wnioski magistratu w sprawie urządzenia zieleńca** na Rynku Kleparskim, oraz uchwalono przydzielić 2 dalsze boiska zabawowe komitetowi ogródków jordanowskich. Następnie udzielono zezwolenia jednej z firm krakowskich na wybudowanie kiosku z wodą sodową w parku Dra Jordana od strony alei Reymonta. Wkońcu komisja wysłuchała sprawozdania z miejskiego zakładu ogrodniczego przy cmentarzach za rok bież. i sprawozdania o wycinaniu suchych drzew w mieście. Po załatwieniu szeregu drobniejszych spraw bieżących, posiedzenie zakończono.

OSTROŻNIE Z PRZEWODAMI ELEKTRYCZNEMI NA LINJI KRAKÓW—JAWORZNO. W najbliższych dniach włączony będzie do stałego ruchu w przewody napowietrzne na linji Kraków—Jaworzno prąd o wysokiem napięciu 60.000 volt. Podając to do publicznej wiadomości, magistrat zwraca uwagę, że dotykanie przewodów, wspinanie się po słupach, na których są umieszczone te przewody, rozbijanie izolatorów, rzucanie na przewody jakichkolwiek przedmiotów jest surowo zakazane i grozi bezpośredniemu sprawcy i otoczeniu niebezpieczeństwem utraty życia.

SPADŁ Z DRZEWA przy ul. Barskiej 9-letni Tadeusz Paczka, uczeń III klasy szkoły powszechnej i doznał złamania ręki. Lekarz pogotowia rat. opatrzył chłopca, poczem przewiózł go do szpitala. Wypadek miał miejsce w czasie zawodów między chłopcami, kto pierwszy wyspina się na drzewo.

ARESZTOWANIA. Sikora Zygmunt (lat 23) bez zajęcia i stałego miejsca zamieszkania, przytrzymany został za kradzież kapeluszy, wartości 99 złotych w sklepie Braci Bilewskich przy Rynku głównym, oraz za kradzież żelazka do prasowania i maszynki do mięsa, wartości 25 złotych w jatkach Dominikańskich na szkodę Szymona Grissfella. — Finkelstein Dawid (lat 34) bez zajęcia, zamieszkały przy ul. Mogilskiej 39, przytrzymany został za kradzież kieszonkową portmonetki z pieniędzmi w Rynku głównym na szkodę Rozalji Bednarz, służącej. — Sadzik Helena (lat 23) robotnica, bez zajęcia i stałego miejsca zamieszkania, przytrzymana została jako poszukiwana za kradzież garderoby na szkodę Baratowicza Franciszka. — Sęk Emeryk (lat 26) przytrzymany został za kradzież garderoby, wartości 1200 złotych na szkodę Mieczysława Borowicza. — Woźniak Antoni (lat 29) bez zajęcia i stałego miejsca zamieszkania i Smoleń Franciszek (lat 20) bez zajęcia, zamieszkały przy ul. Rydlówka 15 — przytrzymani zostali za kradzież towarów bławatnych z wozu na drodze między Borkiem Fałęckim a Krakowem na szkodę Kornhausera, kupca ze Skawiny.

ODWDZIĘCZYŁA SIĘ ZA GOŚCINĘ. Ziegelman Adela, zamieszkała przy ul. Sołtyka 13, zgłosiła w policji, że zamieszkała u niej chwilowo Anna Hirschfeldowa (zamieszkała stale w Bielsku), skradła jej dwa kilimy, pościel, oraz wyroby srebrne, łącznej wartości 1217 złotych i zbiegła w niewiadomym kierunku.

HISTORJA KACZEK I KUR. Bartosik Zofja, zamieszkała przy ul. Płaszowskiej 11, zgłosiła w policji, że dostał się nieznany sprawca do jej komórki przez oderwanie kłódki od drzwi, skąd skradł siedm kur wartości 50 złotych. — Gierlach Zofja, zamieszkała przy ul. Konfederackiej 29, zgłosiła w policji, że zatrzymała u siebie sześć zabłąkanych kaczek.

—ooo—

JEDNOROCZNY KURS HANDLOWY DLA ABITURJENTÓW(TEK) SZKÓŁ ŚREDN. OGÓLNO-KSZTAŁCĄCYCH. Kursy abiturjentów, które w Krakowie od roku 1908 do roku 1925 istniały jako odrębne, zostały w roku 1925 po myśli reskryptu ministerstwa oświaty wcielone do Wyższego Studjum Handlowego. Ponieważ pomimo takiego stanu rzeczy odczuwana jest potrzeba istnienia kursu abiturjentów jako takiego, przeto Wyższe Studjum Handlowe otwiera, począwszy od bieżącego roku naukowego (1930/31) oddzielny jednoroczny kurs handlowy dla abiturjentów szkół średnich ogólno-kształcących przy Wyższem Studjum Handlowem w Krakowie. Wykłady trwać będą od października do czerwca. Wpisy przyjmuje sekretarjat Wyższego Studjum Handlowego ulica Sienkiewicza 4 w dnie powszednie od godziny 9—1 w południe i od 4—6 wieczorem.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś poraz ostatni w tym tygodniu na przedstawieniu popularnem po cenach zniżonych wyborna komedja amerykańska „Potrójne wesele", przyjmowana na przedstawieniach hucznemi wybuchami śmiechu. Jutro, oczekiwana z wielkiem zainteresowaniem przez cały świat literacki i teatralny premjera ostatniej sztuki Karola Huberta Rostworowskiego „Przeprowadzka", przygotowywanej od dłuższego czasu nader starannie. Poraz pierwszy ukażą się w tej sztuce na naszej scenie pozyskani z teatru lwowskiego pp. Nowakowska i Szyndler. Drugą swoją rolę w teatrze krakowskim zaprezentują pp.: Krzemiński i Tatrzański. Z dawnych sił ważniejsze zadania w sztuce mają pp.: Zaklicka, Fabisiak, Leliwa, Kaczmarski i in. W niedzielę o godzinie 3'30 popołudniu poraz pierwszy na popołudniowem przedstawieniu wyborna komedja paryska „Napoleon ondulacji".

Z TEATRU BAGATELA. — Drugi program „Kto raz spróbował, ten zechce jeszcze raz" cieszy się bardzo wielkiem powodzeniem i ukaże się jeszcze kilka razy, poczem ustąpi miejsca nowej rewji pod tytułem „Serce Krakowa". Codziennie dwa przedstawienia: o godzinie 7'15 i 9'30 wieczorem.

ADA SARI, słynna śpiewaczka koloraturowa, wystąpi z jedynym koncertem w **niedzielę 21 bm.** w Starym Teatrze. W koncercie tym bierze udział pianista rosyjski **Wieczysław Witkowsky,** którego grę prasa zagraniczna porównuje z grą Maurycego Rosenthala.

KONCERT JÓZEFA MUZIKI, skrzypka-wirtuoza, odbędzie się jutro w sobotę w Starym Teatrze o godzinie 8 wieczorem. Bilety do nabycia w kasie Starego Teatru.

OTWARCIE NOWEGO SEZONU W KINIE „MUZEUM". Miejskie Muzeum przemysłowe w Krakowie rozpoczyna wyświetlanie filmów naukowych, pouczających i rozrywkowych dla młodzieży i starszych. Dla utrzymania należytego poziomu kina wszystkie filmy są przedtem kontrolowane. Pierwsze przedstawienie w sobotę 20 bm. rozpocznie film polskiej produkcji „Pan Tadeusz" poemat Adama Mickiewicza. W roku obecnym spodziewany jest liczny udział wycieczek szkolnych, dla których Muzeum czyni odpowiednie zniżki. Kino Muzeum jest jedynem, które posiada wszystkie miejsca numerowane.

—ooo—

Z Polski

POWÓDŹ NA ŚLĄSKU CIESZYŃSKIM. Wskutek długotrwałych i obfitych opadów deszczowych w pow. bielskim, wylały Wisła, Iłownica, Jasienica i potoki dopływowe. Pod wodami Wisły znalazła się częściowo miejscowość Zarzecze. Jasiennica zalała Zabrzeg. Drogi powiatowe w Zabrzegu i Bronowie zupełnie zniszczone, wskutek czego ruch na linji Dziedzice—Bielsko został przerwany. Min. spraw wewnętrznych wydało szereg zarządzeń ratowniczych i zapobiegawczych przed dalszą powodzią.

LWÓW 2 GODZINY BEZ ŚWIATŁA. We wtorek wieczór Lwów przez 2 godziny pozbawiony był światła elektrycznego skutkiem defektu w elektrowni. Na mieście powstała panika, przypuszczano bowiem, że elektrownia stanęła skutkiem sabotażu lub też z powodu niezapowiedzianego strajku. Obie te wersje okazały się mylnemi. Z zamieszania i ciemności próbowały skorzystać szumowiny, które rzuciły się na stoiska Targów Wschodnich w celach rabunkowych, lecz te ekscesy w zarodku zgnieciono i żaden z wystawców nie został poszkodowany. Tramwaje w całem mieście stanęły, teatry rozpoczęły przedstawienia z godzinnem opóźnieniem. Również Rada miejska rozpoczęła obrady ze znacznem opóźnieniem.

Minister Car o aresztowanych

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 18 września.

Kolegjum obrońców w osobach mecenasów: Nowodworskiego, Berensona i Śmiarowskiego zostało dziś przyjęte przez ministra sprawiedliwości p. Cara. Obrońcy przedstawili szczegółowo swe postulaty. Z oświadczenia p. Cara wynika, że aresztowani byli posłowie pozostają do dyspozycji władz cywilnych, t. j. prokuratora sądu okręgowego i sędziego śledczego, którzy powołani są do dopilnowania ścisłego przestrzegania przepisów regulaminu. P. Car zaznaczył, że **jego dążeniem jest, by sprawa była prowadzona wedle przepisów ustawy.**

Z otrzymanych przez Waszego korespondenta informacyj wynika, że **adwokaci nie zostaną dopuszczeni do aresztowanych i że śledztwo będzie prawdopodobnie trwało 2—3 miesiący, t. j. do ukończenia wyborów.**

KOMISJA MINISTERJALNA DO BRZEŚCIA

Dziś rano wyjechała do Brześcia komisja, złożona z przedstawicielstwa ministerstwa sprawiedliwości i jednego z wiceprokuratorów sądu okręgowego.

Jak więźniowie żyją

Z Brześcia nadchodzą dalsze szczegóły o życiu tam uwięzionych byłych posłów. W celach siedzi **po jednym więźniu. Głowy mają ogolone. Cele są na trzy metry długości.** W celi znajduje się żelazne łóżko z siennikiem, jedno krzesełko i mały stół. **Żywność przynoszą więźniom oficerowie.** Wszelki kontakt ze światem jest **odcięty.** Więźniowie mają 1 godzinę spaceru, podczas którego **nie wolno im rozmawiać między sobą.** Każdy więzień z osobna strzeżony jest na spacerze przez innego strażnika. **Palić nie wolno.** Odmówiono więźniom palenia także podczas spaceru. Prośbie o zakupno środków przeciw robactwu kategorycznie **odmówiono.**

—ooo—

PROKURATOR MICHAŁOWSKI WYRZUCIŁ ŻONĘ POSŁA DRA PRAGERA

Sanacyjny „Kurjer Poranny" donosi:

„Od chwili aresztowania byłych posłów, prasa opozycyjna zarzuca władzom sądowym i prokuratorskim, że niezgodnie z procedurą nie dopuszczają do więźniów rodziny i znajomych, a co zatem idzie i paczek".

W kwestji tej zainterpelowaliśmy p. prokuratora Michałowskiego, który oświadczył, iż władze sądowo-śledcze są uprawnione zgodnie z procedurą do zupełnej izolacji więźniów nietylko we wstępnem dochodzeniu. Zarządzenie w tym kierunku może rozciągać się na cały czas dochodzeń.

Następnie zapytaliśmy p. prokuratora, ile jest prawdy we wzmiance jednego z pism, dotyczącej rzekomo nieeuropejskiego załatwienia interesantów w osobie p. Eugenji Pragerowej, żony byłego posła Pragera. Wedle relacji owego pisma, pani Pragerowa miała być bez żadnego powodu usunięta za drzwi.

— Istotnie — mówi p. prokurator — zwróciłem się do p. Pragerowej, aby opuściła mój gabinet, lecz były do tego przyczyny. W poczekalni oczekiwał szereg interesantów, a m. in. żona b. posła Dębskiego, córka b. posła Liebermana, syn b. posła Kiernika, p. Eugenja Pragerowa i inni.

Chcąc tych interesantów załatwić, udałem się do poczekalni. Jako do pierwszej zwróciłem się do siedzącej w fotelu, jak się później dowiedziałem, p. Pragerowej, która z ironicznym uśmiechem, głosem podniesionym zapytała:

— Czy mąż mój jest zamordowany, czy będzie zamordowany?!!!

Na nietakt p. Pragerowej, odrzekłem, iż w tej materji nic nie mam do powiedzenia, i udałem się do gabinetu. Po chwili weszli tam: p. Dębska, córka p. Liebermana, p. Kiernikowa i syn p. Kiernika, którzy w sposób uprzejmy informowali się o swoich bliskich.

W pewnej chwili weszła do gabinetu p. Pragerowa, której poleciłem wyjść. Uczyniłem to dlatego, by nie narażać się znowu na nonsensowe pytania."

KOCHANEK ŻONY STRZELA DO MĘŻA. — W Warszawie 35-letni Zygmunt Kobos, porucznik rezerwy, właściciel składu nasion i kwiatów w al. Jerozolimskich 37 w Warszawie, przez 10 lat żył z żoną 33-letnią Marją Zuzanną. Przez kilka lat był właścicielem dużego składu nasion i koszyków przy ul. Mirowskiej 9. Z powodu rozrzutnego życia żony K., sklep został zlikwidowany. W ostatnich latach stosunki między małżonkami uległy naprężeniu, ponieważ Kobosowa coraz częściej przebywała poza domem, wracając późno. Wynikały burzliwe sprzeczki, co doprowadziło do rozejścia się małżeństwa przed 4 miesiącami. — W tym czasie Kobos wyjechał do Wilna w sprawach majątkowych. Tam w jednej z restauracyj poznał 33-letniego Zygmunta Pakulskiego, b. adwokata. W toku rozmowy okazało się, że Pakulski również jest w separacji z żoną. Obaj małżonkowie przyjechali do Warszawy. Pakulski zatrzymał się przez 3 dni w hotelu „Wiedeńskim" i poznał Kobosową. W ub. wtorek dwaj subjekci w składzie nasion Kobosa: Bernard Chorzewski i Marjan Wojnarowicz jak zwykle wyszli po godzinie 19. Pierwszy udał się do domu, drugi pojechał do Piastowa, do majątku Kobosa. Prawdopodobnie w kilka minut później wszedł do sklepu Pakulski, a zastawszy samego właściciela, dokonał zbrodniczego napadu, wystrzeliwszy do swej ofiary w usta. Gdy ranny upadł, zbrodniarz przypuszczając, że K. nie żyje, otworzył szuflady w ladzie sklepowej i w kasie kontrolującej, zabrał gotówkę i wyszedł. Tymczasem ranny, mimo silnego upływu krwi, zdołał przyczołgać się do drzwi wejściowych. Było to już o godz. 9 m. 30. Nieszczęśliwy wziął z lady sklepowej odważnik i rozbił nim szybę w drzwiach, wzywając przez otwór pomocy przechodniów. Odłamki grubej szyby zraniły nieszczęśliwego w twarz. Wezwany lekarz pogotowia nie mógł znaleźć rany postrzałowej, lecz tylko cięte od szyby. Dopiero w szpitalu lekarz stwierdził zadraśnięcie języka, a następnie ranę w podniebieniu, przyczem kula utkwiła w okolicy lewej szczęki. Badany przez policjanta ranny zeznał, że zbrodniczego napadu dokonał Pakulski. Policja zarządziła za nim pościg.

NAUCZYCIEL ZABÓJCĄ INSPEKTORA UNIEWINNIONY. We środę w Wilnie w sądzie apelacyjnym zapadł wyrok w sprawie o zabójstwo inspektora szkolnego na powiat nowogródzki Piotra Stadnika. Oskarżonym o zabójstwo był nauczyciel szkoły powszechnej Kazimierz Trybusiewicz, skazany w pierwszej instancji na 5 lat ciężkiego więzienia. Sprawa przedstawia się jak następuje: 23 czerwca 1929 w lesie koło Horodzijówki w pobliżu Nowogródka znaleziono trupa inspektora Stadnika z 5 kulami rewolwerowemi w piersiach, w kręgosłupie i z poderżniętem gardłem. Ponieważ zamordowanego łączyły podobno przyjacielskie stosunki z żoną nauczyciela Kazimierza Trybusiewicza, od tego więc rozpoczęto śledztwo. Sąd okręgowy, który rozpatrywał tę sprawę w Nowogródku, największą wagę przypisywał zeznaniom 15-letniej uczennicy Anny Sakówny, która rzekomo widziała, jak Trybusiewicz udał się ze Stadnikiem do lasu a następnie usłyszała 5 strzałów rewolwerowych. Wyrok 5 lat więzienia zaskarżył Trybusiewicz do następnej instancji. — Sąd apelacyjny w Wilnie Trybusiewicza uwolnił od winy i kary.

BANDYTA Z UL. ŻÓRAWIEJ W WARSZAWIE UJĘTY. Zamach bandycki dokonany w mieszkaniu państwa Coro przy ul. Żórawiej 49, na służącą Stefanję Wojtankównę, jest przedmiotem szczegółowych wywiadów, prowadzonych przez warszawski urząd śledczy. Jednym z dowodów były odciski palców na miejscu przestępstwa. Ślady te naprowadziły na trop zuchwałego draba. Szybkie zlikwidowanie sprawy utrudnił ciężki stan zdrowia przebywającej na kuracji w szpitalu Wojtankówny, której zbrodniarz zadał tępem narzędziem trzy rany w głowę, powodując b. poważne naruszenie mózgu. Przesłuchanie ofiary napadu wymagało dużej ostrożności. Wojtankówna była w różnych odstępach czasu zapytywana co do okoliczności, poprzedzających moment napadu, jak również co do osoby, na którą paść może podejrzenie. Onegdaj, gdy nastąpiła pewna poprawa zdrowia Wojtankówny i była ona już w stanie odpowiadać na pytania, udzieliła ona cennych informacyj i wskazówek, z których wynika, iż inscenizacja napadu przy ul. Żórawiej na Wojtankównę przypomina mord przy ul. Ceglanej 9 na osobie służącej Milewskiej, która padła z rąk Gurdały vel Guzdały, grającego rolę „narzeczonego" z Saskiego Ogrodu. Policja śledcza, po zebraniu materjału dowodowego, zaaresztowała sprawcę napadu, którym jest znany i wielokrotnie rejestrowany przestępca. Śledztwo dobiega końca. Stan zdrowia Wojtankównej znacznie się pogorszył. Czynione są wysiłki w celu utrzymania jej przy życiu.

TOWARZYSZE! SYMPATYCY!
PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU WYBORCZYM

Rząd chce pozbyć się kontroli Najwyższej Izby Kontroli Państwa

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 18 września.

Dzisiejsza „Rzeczpospolita" donosi, że komisja dla usprawnienia administracji, pracująca przy prezydjum Rady ministrów, złożyła wniosek, aby ograniczono kompetencję Najwyższej Izby Kontroli Państwa (NIK) tylko do stwierdzenia, czy budżet został wykonany w zakreślonych ramach bez prawa wnikania w celowość wydatków.

—ooo—

Sprostowanie urzędowe

W związku z artykułem pt. „Nowe niesłychane aresztowanie w Tarnowie" zamieszczonym w czasopiśmie „Naprzód" Nr. 215 ze środy 17 września 1930 r. proszę na podstawie § 19 ustawy prasowej z dnia 17 grudnia 1862 Dz. p. p. Nr. 6 ex 1863 o zamieszczenie w najbliższym numerze czasopisma następującego sprostowania: Nieprawdą jest, jakoby działacz PPS Skwirut, bawiąc w dniu 16 września br. przedpołudniem w budynku sądowym w Tarnowie, nie wiedząc o wydanym przez sędziego śledczego nakazie aresztowania go, opuścił budynek sądu, a policjanci rzucili się za nim w pogoń i oddali za nim dwa strzały, a dopadłszy go, przewrócili na ziemię, przycisnęli kolanami i skutego dostawili do sądu, popełniając gwałt, natomiast prawdą jest, że posterunkowy PP Nowak Stanisław otrzymał w dniu 16 września br. o godzinie 10'15 od przesłuchującego go sędziego śledczego pisemny nakaz natychmiastowego aresztowania Edwarda Skwiruta, znajdującego się wówczas przed budynkiem więziennym sądu w Tarnowie. Skoro Nowak, dobrawszy sobie do pomocy posterunkowego Majka, przystąpił do aresztowania Skwiruta, tenże począł uciekać przed aresztującymi go, a wówczas posterunkowi w pościgu oddali za nim dwa strzały rewolwerowe, które nikogo nie raniły, poczem ujęli Skwiruta przy użyciu siły fizycznej wobec oporu, stawianego przez aresztowanego. — Wojewoda: Dr. Kwaśniewski.

Francuska partja socjalistyczna za akcją rozbrojeniową

Paryż, 18 września. Centralny zarząd francuskiej partji socjalistycznej uchwalił urządzenie w październiku **wielkiego tygodnia propagandy pokojowo-rozbrojeniowej.** Wszyscy deputowani partji socjalistycznej zostali wezwani do przygotowania się do wzięcia czynnego udziału w akcji, która rozpocznie się **25 października.**

—ooo—

Kuba kłóci się z Grecją

Genewa, 18 września. Podczas dzisiejszych obrad **komisji prawniczej** doszło do **ostrego starcia słownego między delegatem Kuby Andrade Forrasem a delegatem greckim Politisem.** W piśmie, skierowanem do generalnego sekretarjatu zaprotestował rząd kubański przeciw zmianie statutu Międzynarodowego Trybunału w Hadze i odmówił jego ratyfikacji. Politis oświadczył, że zarzuty podniesione przez Kubę były już omówione na zgromadzeniu Ligi. Jako państwo suwerenne Kuba ma pełne prawo stawiać zarzuty, lecz Liga narodów może je pominąć, jeżeli mogłyby one wpłynąć ujemnie na przeprowadzenie reform pożytecznych. Na wywody Politisa odparł Ferras głosem podniesionym, **że usiłuje wprowadzić do Ligi narodów metodę wywierania na państwa nacisku moralnego celem osiągnięcia ratyfikacji danej konwencji. Ani Grecja ani Politis nie są uprawnieni do krytykowania stanowiska Kuby.** Przewodniczący Scialoja przyznał Ferrasowi rację, jednak zwrócił mu uwagę na niewłaściwe wyrażenie się.

Genewa, 18 września. Oprócz **komisji politycznej** obradowała dziś przedpołudniem także **komisja gospodarcza.** Komisja przyjęła sprawozdanie delegatki angielskiej **miss Lawrence** o pracach organizacji higieny. Komisja polityczna obradowała dziś pod przewodnictwem delegata kanadyjskiego **Bordena** i zajmowała się organizacją **opieki nad wychodźcami** w tych krajach, które zażądały pomocy od Ligi narodów, t. j. w Grecji, Austrji, Estonji i Francji. Uchwalono prowadzoną przez Nansena aż do jego śmierci akcję pomocy podzielić na dwie organizacje, a mianowicie na polityczno-prawną i humanitarną. Pierwsza będzie miała charakter organizacji stałej, stojącej w bezpośrednim związku z Ligą narodów, a druga będzie oddana po pewnym czasie państwom i organizacjom dobroczynnym.

TELEGRAMY

—o—

Lista BB przechodzi przez sito

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 18 września.

Jak się Wasz korespondent dowiaduje, w niektórych miejscowościach listy okręgowe BB już zostały ustalone. Co do listy państwowej poszczególne zrzeszenia sanacyjne przysłały już listy kandydatów, które obecnie **przegląda p. Sławek, ale w ostatniej instancji decyduje p. Piłsudski.**

W kołach BB słychać, **że wybory będą prowadzone WSZYSTKIEMI ŚRODKAMI, MOGĄCEMI ZAPEWNIĆ ZWYCIĘSTWO BB.**

—ooo—

PRETENSJE HITLEROWCÓW

Berlin, 18 września. Niemiecko-narodowa „Deutsche Zeitung" donosi, że hitlerowcy postawią żądania otrzymania w Reichstagu urzędu wiceprezydenta i kilku miejsc w komisjach. Centrum będzie usiłowało sprzeciwić się temu żądaniu — pisze dalej dziennik — lecz sprzeciw ten musi ostatecznie upaść, jeżeli hitlerowcy zjednoczą się z partją niemiecko-narodową i utworzą w Reichstagu najsilniejszą frakcję. Utworzona w ten sposób najsilniejsza frakcja podniosłaby wówczas pretensje nietylko do urzędu prezydenta Reichstagu, lecz żądałaby także rekonstrukcji gabinetu.

HERRIOT ZA WIELKĄ KOALICJĄ W NIEMCZECH

Paryż, 18 września. W artykule krytycznym, zajmującym się wynikiem wyborów niemieckich w „Ere Nouvelle" wyraża **Herriot** nadzieję, że republikańskie partje w Niemczech uczynią wszystko i mimo rozbieżnych poglądów **złączą się we wielką koalicję,** celem obrony konstytucji wejmarskiej. Tylko pod tym warunkiem **Francja dopomoże narodowi niemieckiemu** w jego prawie do pomyślnego rozwoju gospodarczego. Gdyby jednak do władzy doszedł imperjalistyczno-bolszewicki Hitler, wówczas **Francja nie miałaby żadnych podstaw do zaniepokojenia** i mogłaby jedynie żałować dotychczasowej polityki pojednawczej wobec Niemiec. Francja nie była przecież pacyfistyczną z obawy, tylko z przekonania.

BEZROBOCIE WE WŁOSZECH

Rzym, 18 września. **Liczba bezrobotnych we Włoszech wynosi obecnie okrągło 350 tysięcy.** Celem zwalczania bezrobocia przewiduje rząd na zimę rozpoczęcie serji robót publicznych a to przeważnie budowę dróg i nasypów kolejowych i wyznaczył na ten cel 250 miljonów lirów. Umożliwi to zajęcie przez zimę około 160 tysięcy robotników.

KWESTJA BEZROBOCIA W ANGLJI

Londyn, 18 września. Wczoraj odbyła się tu Rada ministrów, w której wzięli udział wszyscy ministrowie z wyjątkiem ministra spraw zagranicznych Hendersona, przebywającego w Genewie. — Dziś popołudniu premier **MacDonald** odbędzie konferencję z **Lloydem Georgem** w kwestji złagodzenia kryzysu gospodarczego i związanej z tem kwestji bezrobocia.

Cenzura zniesiona

W HISZPANJI

Madryt, 18 września. Po 7-letnim istnieniu została dziś **zniesiona w całej Hiszpanji cenzura prasowa.**

RZĄDY REWOLUCYJNE UZNANE PRZEZ STANY ZJEDNOCZONE

Waszyngton, 18 września. Sekretarz stanu Stimson ogłosił dziś *uznanie nowych rządów w Argentynie, Peru i Boliwji* przez rząd Stanów Zjednoczonych. Ambasadorowie amerykańscy w stolicach tych trzech państw otrzymali polecenie podjęcia normalnych stosunków dyplomatycznych. Jako powód uznania nowych rządów podaje Stimson, że przejęły na siebie zaciągnięte przez rządy poprzednie zobowiązania międzynarodowe, oraz oświadczyły gotowość rozpisania nowych wyborów.

—ooo—

AUTO ROZBITE PRZEZ POCIĄG

Wiedeń, 18 września. Na przejeździe kolejowym pod Poechlar **najechał pociąg pospieszny Wiedeń-Paryż na samochód osobowy,** w którym jechały trzy osoby. **Auto zostało doszczętnie rozbite, 2 osoby zostały zabite, a trzecia odniosła ciężkie rany.** Winę ponosi strażnik kolejowy, który rampę zapomniał zamknąć.

KATASTROFA AKROBATÓW-LOTNIKÓW

Berlin, 18 września. Ponad lotniskiem Boeblingen odbywały się dziś **loty akrobatyczne,** podczas których lotnik-akrobata Fritz Schindler zamierzał w locie przejść z jednego samolotu na drugi, lecący z pierwszym równolegle. W chwili, gdy aparaty zbliżyły się do siebie zanadto, zczepiły się i runęły na ziemię. **Schindler spadł na dach pewnego budynku i zabił się. Inni trzej lotnicy, tj. instruktor Spengler, kapitan Engweiler i mechanik Hagenmaier spadli z aparatami na ziemię i również ponieśli śmierć na miejscu.** Aparaty rozbiły się doszczętnie.

BANDYCKIE NAPADY NA BANKI

Kolonja, 18 września. Do miejskiej kasy oszczędności w *Porz* koło Kolonji wtargnęło *trzech zamaskowanych bandytów i pod grozą rewolwerów zrabowali 8 tysięcy marek,* poczem zbiegli *autem.*

Nowy Jork, 18 września. W Lincoln (Nebraska) napadło *pięciu bandytów uzbrojonych w karabin maszynowy* na Bank Narodowy i *zrabowało 40 tysięcy dolarów* w gotówce i większą ilość papierów wartościowych. Nie ścigani przez nikogo bandyci odjechali następnie na *samochodzie.*

RADJO POLICYJNE

Londyn, 18 września. Główna kwatera londyńskiej policji w Scotland Yard otrzymała stację radjową wielkiej mocy, jaka niewątpliwie odda wielkie usługi w ściganiu złoczyńców.

WYBUCHY W KOPALNIACH

Nowy Jork, 18 września. W kopalni węgla w Pottsville (Pensylwanja) wydarzył się wybuch, wskutek czego **czterech górników zostało zabitych, a dwóch ciężko rannych.**

Nowy Jork, 18 września. W kopalni węgla, należącej do towarzystwa „Victoria" w River Nebert na Nowej Szkocji wydarzył się **wybuch gazów** kopalnianych. **Sześciu górników zostało zabitych, a kilkudziesięciu odniosło rany. Pewna liczba robotników została zasypana.**

ROZMAITOŚCI

—o—

EKSPLOZJA SPIRYTUSU I POŻAR W ZW. OKRĘGOWYM KAS CHORYCH WE LWOWIE. Onegdaj popołudniu w ambulatorjum aptecznem Związku Kas chorych przy ul. Dwernickiego, magister N. Petryszyn rozgrzewał na maszynce gazowej puszkę z zawartością 5 litrów spirytusu. Niespodzianie spirytus ten eksplodował, płomienie zaś dotkliwie popiekły Petryszyna i objęły cały pokój. Straż pożarna ogień ugasiła.

CZESKI KRÓL OBUWIA BATA WYBUDUJE CZTERDZIEŚCI NOWYCH DOMÓW HANDLOWYCH. Znany czeski fabrykant T. Bata otworzył niedawno w Pradze czeskiej na Wacławskiem przedmieściu wielki dom handlowy o kilku piętrach, z żelazobetonu i szkła, z których składają się całe ściany. W domu tym są lokale, gdzie się sprzedaje, pracownie dla reparacji obuwia, pedicury i leczenia chorób nóg. Bezpłatnie może się korzystać z telefonu. Obecnie nadeszła wiadomość, że Bata wybuduje jeszcze czterdzieści takich domów w rozmaitych miastach Czechosłowacji. Jeden już wybudowano w Karlsbadzie. Cały szereg dalszych budynków przygotowuje się w wydziale technicznym zakładów Bati w Zlinie. We wszystkich domach na wzór domu praskiego będą pracownie, salon dla pedicury, mieszkania dla personelu, jadalnie, lokale klubowe, łazienki itd.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Sztuczny deszcz Holendra Veraarta

Według doniesień prasowych holenderski uczony Veraart wytworzył sztuczny deszcz na przestrzeni o promieniu 5 kilometrów.

Zagadnienie sztucznego wytwarzania opadów, tak bardzo ważne dla rolników, już od kilkudziesięciu lat jest przedmiotem badań i doświadczeń fizyków i techników. W powietrzu stale zawarty jest pewien procent pary wodnej, składającej się z mikroskopijnie małych kropelek, unoszących się w prądach powietrznych. Deszcz powstaje wtedy, jeżeli zawartość znacznie wzrośnie, względnie jeżeli nastąpi ochłodzenie powietrza. Wówczas bowiem cząsteczki pary wodnej tworzą większe kropeleczki, które nie mogą się już utrzymać w powietrzu i pod wpływem własnego ciężaru spadają.

W celu spowodowania deszczu Veraart starał się sztucznie skondensować parę wodną, w większych kroplach przez obniżenie temperatury powietrza. W tym celu wzniósł się na samolocie na wysokość kilku tysięcy metrów i rozpylił tam 1500 kilogramów proszku o temperaturze —78 stopni. Pod samolotem Veraarta fruwały cztery samoloty kontrolne, które zaobserwowały opady atmosferyczne, na przestrzeni dziesięciu kilometrów, wzdłuż wybrzeża zatoki Zuider.

Podobne doświadczenie zostało nie pierwszy raz dokonane.

Już w roku 1923 dwaj meteorolodzy niemieccy rozpylili z samolotu płynne powietrze o temperaturze — 193 stopni C. Wynik był taki, że ich samolot otoczyły gęste obłoki, deszcze jednak nie spadł.

Veraart podjął się swego eksperymentu w warunkach dlań bardzo dogodnych, kiedy już poprzednio nastąpiło lekkie zachmurzenie, czyli kondensacja pary wodnej. W takich jednak okolicznościach zgóry należało się spodziewać opadów atmosferycznych. Jedynie w czasokresie dotkliwej posuchy, deszcz mógłby rozstrzygnąć losy urodzajów. W tym atoli wypadku metoda Veraarta byłaby połączona z ogromnemi kosztami.

BACZNOŚĆ KOMITETY PPS W POWIECIE CHRZANOWSKIM! Na podstawie uchwały powiatowego komitetu PPS odbędzie się w niedzielę 21 września o godzinie 9 przedpołudniem w sali „Strażnicy" w Chrzanowie **powiatowa konferencja partyjna.** Wstęp na powyższą konferencję dozwolony będzie tylko na podstawie zaproszenia i dokumentu partyjnego PPS. Prosimy wszystkie komitety powiatu chrzanowskiego o należyte obesłanie powyższej konferencji, przez odpowiednią ilość delegatów.

Związki i zgromadzenia

KONFERENCJA ZARZĄDÓW ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH WSPÓLNIE Z KONFERENCJĄ OKRĘGOWĄ PPS OKRĘGU KRAKÓW—MIASTO odbędzie się we środę 24 bm. o godzinie 6'30 wieczorem w sali Domu Robotniczego, ul. Dunajewskiego 5, II piętro. — Sprawy bardzo ważne, uprasza się o bezwarunkowe i punktualne przybycie.

OKR PPS Kraków-miasto.

Krakowska Rada Związków Zawodowych.

POSIEDZENIE WYDZIAŁU RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH odbędzie się we wtorek 23 bm. o godzinie 6'30 wieczorem w lokalu Rady, ul. Dunajewskiego 5, III piętro. Uprasza się o punktualne przybycie.

POSIEDZENIE KOMITETU IM. DRA ZYGMUNTA MARKA DZIELNIC PIASEK I ŚRÓDMIEŚCIE odbędzie się w piątek 19 bm. o godz. 7 wieczór w OKR. Sprawy b. pilne.

ZEBRANIE CZŁONKÓW SCENY TUR odbędzie się w piątek 19 bm. o godz. 7 wieczór na scenie w Domu Robotniczym przy ul. Dunajewskiego 5.

WALNE ZEBRANIE ORG. MŁODZ. TUR W KRAKOWIE odbędzie się w sobotę 20 bm. o godz. 6 w lokalu TUR III p. z następującym porządkiem dziennym: 1) Odczytanie protokołu z poprzedniego walnego zebrania, 2) sprawozdanie zarządu a) kierowników sekcyj, b) kasowe, d) komisji rewizyjnej, 3) dyskusja, 4) wybór nowego zarządu, 5) wnioski. W razie braku kompletu walne zebranie odbędzie się o godz. 6'30 bez względu na ilość członków. Uprasza się o punktualne przybycie! Za Zarząd: St. Rzeźnik, przewodniczący, M. Osiek, sekretarz.

ZGROMADZENIE ROBOTNIKÓW KRAWIECKICH odbędzie się w poniedziałek 22 września o godzinie 7 wieczór w Domu Robotniczym (ul. Dunajewskiego 5 II p.).

ZWIĄZEK UCHODŹCÓW Z POD ZABORU CZESKIEGO zwołuje nadzwyczajne walne zgromadzenie dnia 21 września o godzinie 10 przedpołudniem w domu kolejowym w Dziedzicach, na które prosimy wszystkich uchodźców z powodu bardzo ważnych spraw. Porządek dzienny podany będzie przy zagajeniu. Za zarząd: **J. Barabasz.**

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Piątek: „Potrójne wesele" (przedst. popularne — ceny zniżone).
Sobota: „Przeprowadzka" (premjera — nowość).
Niedziela popoł.: „Napoleon ondulacji" (ceny zniżone); wiecz.: „Przeprowadzka".

BAGATELA

Codziennie: „Kto raz spróbował, ten zechce jeszcze raz".

KINOTEATRY

Apollo: „Rio Rita".
Corso: „Reporter z wieczorniaka".
Dom żołnierza: „Krwawy żart" („Dynamit").
Promień: „Chata wuja Toma".
Sztuka: „Ostatnia kompanja".
Uciecha: „Lokomotywa".
Wanda: „Walc naddunajski".
Warszawa: „Pies Baskerwillów".

RADJO KRAKOWSKIE

Piątek 19 września

11.40: PAT. 11.58: Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej. 12.10: Gramofon. 13.00: Komunikat meteorologiczny. 15.15: Komunikat gospodarczy. 16.15 Gramofon. 17.35: Odczyt: „Ostatnie chwile królów polskich" — wygłosi prof. Dr. W. Bogatyński. 18.00: Koncert orkiestry z Warszawy. 19.00: Rozmaitości, komunikaty. — 19.20: Skrzynka pocztowa — wygłosi inż. Stanisław Broniewski. 19.45: Giełda rolnicza z Warszawy i krakowska giełda zbożowa. 20.00: Zegar warszawskiego obserwatorjum astronomicznego wybije godzinę ósmą. Prasowy dziennik radjowy. 20.15: Koncert symfoniczny z Warszawy. 22.00: Feljeton z Warszawy: „Makabryczne anegdoty", komunikaty. 22.30: Transmisja z Genewy: Przemówienie p. ministra Zaleskiego.

W BIBLJOTECE TUR

(Kraków ul. Dunajewskiego 5).

są do nabycia:

Posner: Zbliska i zdaleka	1.50
Kopankiewicz: Ubezp. pracown. umysł.	1.50
Ustawodawstwo Pracy. T. III. Inspekcja Pracy	zł. 4.—
Winter: Duce	3.50
Wasilewski: Zarys dziejów P. P. S.	2.80
Krahelska: Praca dzieci i młodocianych	2.50
Zagrodzki: Umowa o pracę pracown. umysłowych	3.—
Sądy pracy	2.40
Szymorowski: Umowa o pracę robotników	2.40
Roszkowski: Urlopy wypoczynkowe	3.—
Orsetti: Karol Fourier, apostoł pracy radosnej	.40
Orsetti: Robert Owen, wielki przyjaciel ludzkości	.40
Stanisław Rychliński: Czas pracy w przemyśle polskim (w świetle wyników ankiety Związku Stowarzyszeń robotniczych	4.—
St. Andrzej Radek: Rewolucja w Zagłębiu Dąbrowskiem	5.—
Stanisław Rychliński: Marnotrawstwo sił i środków w przemyśle polskim	6.50
E. Frelkowa: Praca młodzieży w przemyśle drukarskim w Polsce	2.75
Zygmunt i Feliks Grossowie: Socjologja partji politycznej	2.50
P. Kropotkin: Spólnictwo a socjalizm wolnościowy	.60
Zygmunt Piotrowski: Państwo a wychowanie	.25
Landau: Walka o bezpieczeństwo pracy	5.—
Nowakowski: Marksizm a geografja gospodarcza	1.50
Karan: Z zagadnień kultury robotniczej	1.50
Porczak: Dyktator J. Piłsudski i Piłsudczycy	1.50

Zamówienia z prowincji należy kierować wprost do Księgarni Robotniczej, Warszawa, ul. Warecka 9.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Michał Węglowski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, pod zarz. Ignacego Winiarskiego.